

do
-15%

NAJNOWSZA KOLEKCJA ROWERÓW CUBE

ROWERY HYBRYDOWE / GÓRSKIE / TRIATHLONOWE
TURYSTYCZNE / TREKKINGOWE / CROSSOWE
MIEJSKIE / PRZELAJOWE / DAMSKIE / DZIECIĘCE



CUBE ATTENTION SL ~~4 099 zł~~

3 485 zł

od
-20%

ROWERY SZOSOWE CUBE

DAMSKIE / MĘSKIE



~~4 099 zł~~

3 279 zł

CUBE ATTAIN PRO DISC

do
-25%

WYBRANE MODELE ROWERÓW CUBE

corrateg PASSION
OF CYCLING

TOTALNA WYPRZEDAŻ
NAJLEPSZE MODELE CORRATEG

40% TANIEJ



SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ ROWERÓW CUBE NA WWW.SKITEAM.PL

POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy

Tematy tygodnia

- 14 Andrzej Hołdys
Skąd ta fala upałów?
18 Agnieszka Sowa
Letni odwyk dzieci od sieci

Polityka

- 21 Mariusz Janicki
Władza operuje pod znieczuleniem
24 Mec. **Jarosław Kaczyński**, obrońca w procesach politycznych, o sposobach nękania opozycji i o tym, co go łączy z prezesem PiS
27 Anna Dąbrowska
Cezary Kowanda
Radom kontra Modlin: bitwa na lotniska

Społeczeństwo

- 30 Jan Rojewski
Grzegorz Rzeczkowski
Ukryci za (prawicowym) portalem
34 Martyna Bunda
Moda na wege
37 Jak się żyje 40-latkom dziś, a jak się żyło 40 lat temu, opowiada prof. dr hab. **Beata Łaciak**

Rynek

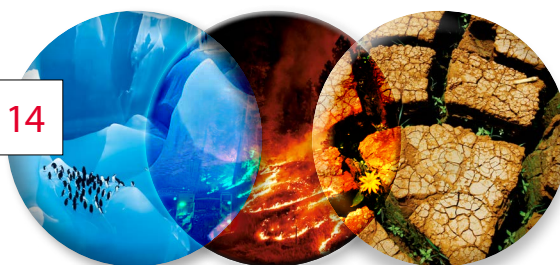
- 40 Adam Grzeszak
Kto jeździ e-autem
42 O tym, dlaczego rolnikom bardziej opłaca się ziemię zaniedbać, niż ją sprzedać, mówi prof. **Jerzy Wilkin**
46 **Przegląd informacji rynkowych**

Świat

- 48 Łukasz Wójcik
Jak politycy lansują zło
51 Marzena Wystrach **BOLIWIA**
Byle nie Indianin?
54 Piotr Łukasiewicz **PAKISTAN**
Kapitan Khan w typie Trumpa
56 Ewelina Mokrzecka **LITWA**
Dziwne końcówki polskich nazwisk

Historia

- 58 Tomasz Kozłowski
Sierpień 1980: pierwszy dzień rewolucji
61 O przedwojennych narodowcach opowiada historyk prof. **Szymon Rudnicki**



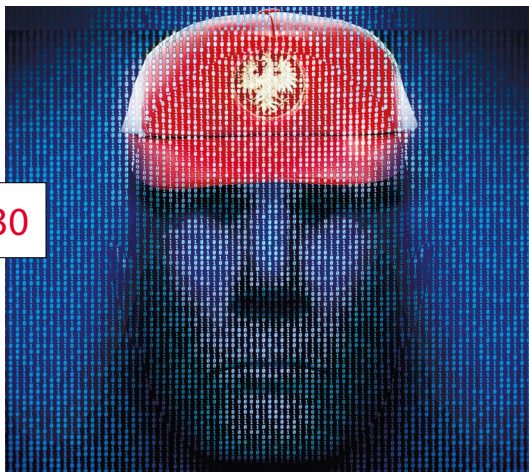
14

Nowy, cieplejszy świat



24

Mec. Jarosław Kaczyński z Nowogrodzkiej



30

Portale poltrolli



100

Lodowy celebryta

Nauka

- 64 Dlaczego warto jeść grzyby tłumaczy prof. **Bożena Muszyńska**
67 O człowieku w erze neuronauk mówi **Leon Ciechanowski**, filozof, kognitywista i kulturoznawca

Ludzie i style

- 70 Piotr Sarzyński
Od sarmaty do hipstera – o dawnej i nowej męskości
74 Marcin Piątek
Aleksandra Olsza – nasza pierwsza zwyciężczyni Wimbledonu

Kultura

- 80 **Matt Groening**, twórca głośnych „Simpsonów” i „Futuramy”, o jego nowym serialu „Rozczarowani”
84 Mirosław Pęczak
Grzegorz Ciechowski: jak się zrodził mit
86 Kongijski pisarz **Alain Mabankou** o pisaniu, które ma służyć pamiętaniu
88 Dorota Szwarzman
Polskie akcenty w Bayreuth
92 KAWIARNIA LITERACKA
Piotr Paziński
93 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego
Na własne oczy
100 Agnieszka Krzemińska
Tajemnice Źtęgiego

Stałe rubryki

- 5 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 76 Afisz • 94 Za stołem
- 95 Passent • 96 Hartman
- 97 Tym • 98 Do i od redakcji
- 99 Fusy, plusy i minusy
- 106 Polityka i obyczaje

UWAGA CZYTELNICY!
Następny numer POLITYKI
w sprzedaży już we wtorek

14
sierpnia



GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Czas idiotów

Kiedy brzuch jest pełny, budzą się idioci”, postrząsał w „Gazecie Wyborczej” prof. Marek Belka.

Jego zdaniem w Polsce i na świecie nastał „czas idiotów”. Udałem się na krótki spacer, żeby skonfrontować tę tezę z rzeczywistością.

Na pierwszego idiotę natknąłem się zaraz po wyjściu z bramy. Dyskutował żywo z dwoma innymi idiotami o tym, czy da się zrozumieć świat.

– Moja ocena jest taka, że nie da się. Świat w wielu sprawach oszalał, czego najlepszym dowodem jest wiara w uzdrowicielską moc szczepionek albo w to, że człowiek pochodzi od małpy – tłumaczył.

– Jednocześnie ten sam świat uparcie neguje istnienie oczywistego spisku, w ramach którego należący do tego spisku piloci samolotów rozpylają nad nami smugi kondensacyjne zawierające psychotropy, w celu opanowania naszych umysłów.

– Dziwi mnie, że tzw. elity wyśmiewają udowodnioną w internecie przez jednego uczonego tezę, że Ziemia jest płaska i wcale nie krąży wokół Słońca – dodał drugi idiota. – Twierdzą, że jest sprzeczna z rozumem.

– Moim zdaniem rozum się nie sprawdził, a światu potrzebna jest dobra zmiana i odrzucenie dorobku rozumu. Dlatego w pełni popieram to, co robi polski rząd i jego prezes.



W ocenie trzeciego idioty elity robią wielki błąd, nie doceniając idiotów, których wpływy i znaczenie w świecie rosnie.

– Przecież dziś każdy idiota potrafi posługiwać się smartfonem, hejtować czy umieszczać wpisy na Facebooku.

– Dlatego należy się nam szacunek, zwłaszcza że stanowimy większość i to my jesteśmy suwerenem – perorował drugi idiota. – Nie twierdzą, że nie jestem idiotą, ale to nie powód, żebym nie mógł zostać marszałkiem Sejmu, prezesem Trybunału Konstytucyjnego czy prezydentem RP.

– Dokładnie! – wpadł mu w słowo pierwszy idiota, świetnie dający sobie radę jako członek kilku rad nadzorczych w spółkach Skarbu Państwa. – Dlatego ja właśnie staram się o stanowisko sędziego Sądu Najwyższego. I nie wiem, czy nie wystartuję na prezydenta stolicy.

Zdaniem moich rozmówców to dobrze, że Polska stała się krajem przyjaznym dla idiotów, że idioci mają tu coraz więcej do powiedzenia, mogą być, kim chcą, a nawet zmieniać konstytucję za pomocą zwykłych ustaw.

– Wierzę, że nasze dzieci, jeśli będą idiotami tak jak my, nie będą musiały wyjeżdżać z kraju, bo będą tu miały warunki do robienia politycznych karier – zadeklarował pierwszy idiota. – Gdy widzę idiotów, którzy te kariery robią dzisiaj, nie mam wątpliwości, że im się uda.

Jaki mamy klimat



Jerzy Baczyński

Niespotykane upały, i w ogóle wszelkie ostatnie anomalie pogodowe, o których piszemy w tym wydaniu, mają związek z polityką. Może nawet przyczynowo-skutkowy. Jeśli – jak mówią właściwie wszyscy klimatolodzy – obecne ocieplenie atmosfery jest skutkiem gigantycznej globalnej emisji gazów cieplarnianych, to już jesteśmy blisko polityki. Odwrócenie termicznych wektorów wymagałoby bowiem zasadniczej zmiany obecnego modelu cywilizacyjnego. A więc m.in. znacznych podwyżek cen paliw, ograniczenia transportu samochodowego i lotniczego, zmniejszenia konsumpcji i produkcji wielu dóbr, ograniczania przyrostu naturalnego, lojalnej współpracy i pomocy międzynarodowej – słowem, czego byśmy jeszcze do tej listy nie dodali – całej sekwencji działań absolutnie niewykonalnych politycznie.

Jeszcze dekadę temu, w okresie negocjacji kolejnych protokołów klimatycznych, można było mieć nadzieję, że najbardziej rozwinięte gospodarczo (i najbardziej przestraszone zmianami klimatu) społeczeństwa Zachodu stopniowo zdołają narzucić sobie i światu coraz surowsze rygory ochrony atmosfery. Już wiemy, że raczej niewiele z tego będzie. Sygnał do odwrotu dał sam Donald Trump, wypowiadając, od razu po objęciu władzy, paryskie porozumienie o ograniczeniu emisji gazów cieplarnianych. Uczynił to w imię „obrony amerykańskiej energetyki i przemysłu”, podważając przy okazji wiarygodność „całego tego gadania” o ociepleniu klimatu. No i jeszcze ta wojna celna, która może znowu popchnąć Chiny, największego globalnego truciciela, do cięcia kosztów ekologicznych. Słabo to wszystko wygląda.

Wiadomo, że Donald Trump „tak ma”, że wprowadza do światowej polityki własny styl macyzmu, ostentacyjnej, teatralnej brutalności w rozwalaniu „krępujących Amerykę” umów. Ale, powiedzmy sobie szczerze, i przed erą Trumpa nie było dużo lepiej. Poprzednie amerykańskie rządy też wykrywały się jak mogły ze zobowiązań klimatycznych. W ogóle polityka demokratyczna, nie tylko w USA, marnie daje sobie radę z wyzwaniami wykraczającymi poza horyzont najbliższych wyborów, zwłaszcza gdyby konsekwencje miały być nieprzyjemne dla dużych i wpływowych grup elektoratu. A chyba wszystkie przedsięwzięcia z obszaru polityki klimatycznej takie właśnie są. Trump jedynie pogorszył sytuację, nadając biznesowemu lobbingsowi rangę ideologii. Swoisty „antyekologizm” łączy zresztą prezydenta USA z innymi konserwatywnymi populistami, również z naszym PiS. W tym świecie dominuje podejrzliwość wobec ekspertów, odruchowa niechęć wobec „lewackich histerii” ekologicznych, parareligijna wiara w naturalne podporządkowanie przyrody człowiekowi. Nic dziwnego, że w katalogu strachów, którymi lubią epatować populisci, akurat zmiany klimatu się nie mieszczą jako ideowo obce i wyborczo bezproduktywne.

Na świecie mamy dziś fazę niebezpiecznego chaosu, osłabienia i tak słabo wydolnych międzynarodowych organizacji, regulacji, uzgodnień. Odkąd Ameryka faktycznie abdykowała z globalnego przywództwa, nikt się nie rwie, ale też i nikt się nie nadaje, do wejścia w tę rolę. Może kiedyś lukę będzie musiała wypełnić Unia Europejska, dziś jest jeszcze na to za słaba i za mało zwarta. Wszystkie wielkie problemy dzisiejszego świata – a więc zmiany klimatyczne, demograficzne, problemy migracji ludów, ekscesy globalizacji,

ewidentne napięcia współczesnej demokracji i kapitalizmu, wyzwania militarne, skutki rozwoju technologii informatycznych i dziesiątki innych – wymagają, jak to się mówi w korporacyjnym żargonie, właściwego zaadresowania. Te wszystkie wielkie pytania zbiegły się bowiem w jednym czasie. Ewidentnie skończyła się jakaś faza stabilności.

Kraje Zachodu, do których i my zdawaliśmy się należeć, gorączkowo poszukują dziś nowych odpowiedzi. W niezliczonych think tankach, grupach refleksyjnych, centrach badawczych jest ruch, jakiego nie było od dawna. Te debaty toczą się na ogół bez nas; dzisiejsza oficjalna Polska nie ma tu nic ciekawego do powiedzenia ani do zaferowania. Chowamy się za naszym prowincjonalizmem. Władze, nawet jeśli identyfikują problemy, dają na ogół odpowiedzi byle jakie, „do użytku politycznego”, pospieszne jak ustawy sejmowe, anachroniczne, lepione z obsesji i resentymentów. Dlaczego? – bo pewnie coraz mniej czujemy się częścią Zachodu, bo w przykrych czasach łatwiej wyborcom zaferować ucieczkę w świat prostych diagnoz i recept niż, nie daj Boże, jakiś program wyrzeczeń czy, tak ośmieszanych po rządach III RP, „trudnych reform”. Najgorsze, że taką też prowadzi się dziś edukację społeczną, promując propagandowy społeczny optymizm, bierność, kombinację fatalizmu i zawierzenia.

Taką wsobną politykę bardzo ułatwiają dostępne dziś potężne narzędzia manipulacji opinią publiczną (o „Portalach politrolli” piszemy na s. 30), techniki znieczulania wyborców przy pomocy retorycznych tricków (s. 21), zastraszania opozycji poprzez legalny i półlegalny mobbing (o czym przejmująco opowiada na s. 24 Jarośław Kaczyński, ale nie Ten), przekupywania i „hodowania” wyborców (wywiad z prof. Wilkinem, s. 42). Jednocześnie następuje instytucjonalizacja bezkarności i besserwiserstwa władzy. W Polsce, jak w wielu innych krajach rządzonych przez populistów, dokonuje się (jak pisze na s. 48 Łukasz Wójcik) „rebarbaryzacja”, prymityzowanie polityki i tak już od lat mało ambitnej.

Jednak w minionej epoce, od przewrotu 1989 r., podstawą dorozumianej państwowej ideologii było przekonanie, że po upadku komunizmu wchodzimy w erę osobistej wolności i odpowiedzialności, że jak się postaramy, to za jakiś czas będziemy żyć ładnie, zamożnie, tolerancyjnie, bezpiecznie, wrażliwie ekologicznie i społecznie, jak na zachodzie Europy. Dziś pewnie trzeba by to uznać za „liberalne złudzenie”. Ale też nie ma się czego wstydzić, bo dało ono Polsce i Polakom ogromny napęd, doprowadziło do bezprecedensowego w historii awansu materialnego, społecznego, prestiżowego. Jasne, że było to niekompletne, często niesprawiedliwe, niedokończony. Populizm ogłosił nam jednak nie tylko przedwczesny koniec przebudowy, ale wręcz rozbiórkę całej tej III RP. W to miejsce ma powstać jakaś „nasza chata z kraja”.

Upały i burze nad Polską powinny jednak przypominać, że na dłu-go tam się nie schowamy.

Jan Koza



© JAN KOZA



Międzynarodówka populistyczna

Czymże innym jest niszczenie niezależności sądownictwa niż wyprowadzaniem nas z Unii?

Wielu młodych Brytyjczyków też sobie nie wyobrażało, że mogą wylecieć z Unii Europejskiej. Nawet się nie pofatygowali, nie zagłosowali w referendum, bo przecież Unia jest i będzie, więc nie zwracajcie nam głowy. A tu masz! Starzy poszli i zrobili młodym brexit. „Silniejsza jest wasza nienawiść do migrantów niż miłość do nas!” – wołali potem młodzi rozżaleni do swoich rodziców i dziadków. Wielu Polaków również sobie nie wyobraża, że możemy wylecieć z UE. „Ee, już niech pani nie przesadza, to niemożliwe, przecież sami zapewniali, że chcą zostać w Unii” – słyszę często. Ale czymże innym jest niszczenie niezależności sądownictwa niż wyprowadzaniem nas z Unii?

Każdy sędzia w każdym kraju członkowskim jest częścią wspólnego systemu sprawiedliwości i musi spełniać kryterium niezawisłości. A o tym, czy dany sąd jest niezawisły czy nie, może zdecydować Trybunał Sprawiedliwości UE. Kiedy więc prezydent Duda z charakterystyczną dla siebie uległością podpisał ustawę o SN, polski Sąd Najwyższy wysłał zapytanie w tej sprawie właśnie do TSUE. Prezydent i jego „fachowcy” krzyczą teraz, że działania sędziów – czyli zawieszenie funkcjonowania świeżo podpisanej ustawy – nie mają żadnego znaczenia i w ogóle się nie liczą. Panie prezydencie, niech pan uwierzy: wakacje i narty są fajne, ale nie mogą ciągle trwać. Czasem trzeba coś przeczytać! Na przykład wyrok TSUE z lutego w sprawie portugalskich sędziów – wyraźnie mówi on, że to właśnie Trybunał Sprawiedliwości rozstrzyga wątpliwości dotyczące niezawisłości sądów.

Kraj, w którym sędziowie zależą od partii rządzącej, to kraj bez sądów w pojęciu UE. Nie wyobrażam sobie, jak można być członkiem Unii i nie posiadać sądownictwa uznawanego przez instytucje unijne oraz przez systemy sprawiedliwości innych krajów członkowskich. Jarosław Kaczyński oraz otaczający go prokuratorzy i Tajni Współpracownicy z czasów PRL z uporem twierdzą, że nie wycofają się ani o krok z niszczenia niezawisłości sądownictwa, a nawet określają to dumnym mianem „reforma” – tylko Orbán z Fideszem i Marine Le Pen z Rassemblement National używają tego określenia w rozmowach o bałaganie i dewastacji, jaką w Polsce wprowadza PiS.

Nieprawdziwa jest więc opinia, że Kaczyński wcale nie chce nas wyprowadzić z Unii. Bardzo chce, tylko tego nie mówi, bo Polacy lubią czuć się obywatelami Europy. Z pomocą przychodzą jednak propisowskie media, które dużo opowiadają o tym, jak to o wszystkim decyduje się w Berlinie, a nie w Brukseli, i nakręcają kolosalną kampanię antyniemiecką. Aż się dziwię, że zrezygnowano z żądania reparacji wojennych! (Biedny poseł Mularczyk siedzi teraz wyraźnie sfrustrowany, bo nie ma czym lśnić na ekranach TVPiS). Kampania antyniemiecka ma na celu obrzydzanie Polakom Unii – no, a przy okazji zawsze o Tusku można jakieś świństwa poopowiadać; że o mojej skromnej osobie nie wspomnę.

Wten sposób, mimo proeuropejskiego nastawienia większości Polaków, stajemy się krajem wzmacniającym antyeuropejski front, który jednoczy się w Unii przeciwko Unii. Matteo Salvini, jak Andrzej Duda, przeszedł z Parlamentu Europejskiego do polityki krajowej. Jego nacjonalistyczna partia Lega współtworzy koalicję rządzącą we Włoszech, a on sam został ministrem spraw wewnętrznych i wice-premierem. Tak jak Duda nie odegrał w PE żadnej znaczącej roli – jeśli był, a to nie zdarzało się często, to zasiadał na prawym skrzydle sali plenarnej i wykrzykiwał jakieś populistyczne hasła. Dziś mówi otwarcie, że chce stanąć na czele europejskiego ruchu, który przebuduje Unię w luźno związaną grupę niezależnych państw. „La Lega delle leghe!”, Liga lig! – perorował na tradycyjnym spotkaniu partyjnym w Pontida.

Podobnie jak PiS i Fidesz, Salvini nazywa to suwerennością. Podobnie jak Orbán, który jest zdeklarowanym obrońcą Kaczyńskiego, chce znieść sankcje gospodarcze nałożone przez UE na Rosję po okupacji Krymu. Ostro włączył się w debatę krytykującą euro i nawet przekonywał, że Włochy powinny strefę euro opuścić – ale po wygranych wyborach i rozmowach z kilkoma osobami, które przedstawiły mu rachunki, dyskretnie zmienił zdanie i już o lirach nie wspomina.

Jest jednak palący temat migrantów łączący ponad granicami tych, którzy chcieliby osłabić kompetencje instytucji europejskich i kompetencje Unii w ogóle. Więc w Innsbrucku na początku tego lata spotkali się ministrowie spraw wewnętrznych Austrii (Herbert Kickl z haiderowskiej populistycznej Partii Wolnościowej), Niemiec (Horst Seehofer, przewodniczący konserwatywnej, bawarskiej CSU) oraz Matteo Salvini. Chodziło o przygotowanie wspólnej metody pozbywania się imigrantów. Kanclerz Austrii Sebastian Kurz entuzjastycznie, ale niezbyt zrecznie, nazwał tę inicjatywę „Osią chętnych” – chociaż pewnie prawdziwsze byłoby określenie „Oś nie-chętnych”. Szybko się okazało, że jedyne, co łączy tych trzech polityków, to niechęć do przybyszów z Afryki. Salvini chciałby przekazywać *boat people* do innych krajów UE, w tym oczywiście do sąsiadów: Austrii i Niemiec, ale jego koledzy w Innsbrucku proponowali odsyłanie przybyszów do kraju, w którym zostali oni zarejestrowani po raz pierwszy, czyli do Włoch właśnie. Tu koalicja, mająca na celu podważenie decyzji brukselskich, natychmiast się rozpadła, bo chociaż antyeuropejska międzynarodówka coraz wyraźniej stara się organizować na poziomie unijnym przeciwko Unii, egoizmy narodowe biorą górę – to bardzo charakterystyczne.

Nie ignorowałabym jednak tych paneuropejskich ruchów antyeuropejskich. Tak jak nie traktowałabym z przymrużeniem oka międzynarodowych zlotów neofaszystów, w których również organizacje z Polski biorą udział. To przecież powinien być oksymoron: „Nacjonałści wszystkich krajów łącznie się!”. Ale może się okazać, że nie jest. I że jeśli my, którzy zdajemy sobie sprawę, jaką wartością jest bycie w UE – a zarazem jak krucha jest ta konstrukcja – nie będziemy się łączyć ponad wszystkim, co nas różni, to nie tylko polscy nacjonałści zrobią nam polexit, ale w maju 2019 r. w Parlamencie Europejskim znajdzie się na tyle mocna grupa eurosceptyków, że już nic nie będzie takie samo.

Timothy Garton-Ash mówi: „Nie mam wrażenia, że w Niemczech zrozumiano powagę sytuacji”. Obawiam się, że można to rozciągnąć na całą Europę: zrozumcie powagę sytuacji!

